

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: na poczcie kwartalnie 2.30 mk., z odnośnieniem do domu 2.72 mk.; miesięcznie 77 fen., z odnośn. do domu 91 fen. — W ekspedycyi i w agencjach 65 fen. miesięcznie, z odnośn. do domu 95 fen. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 5 mk.

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.**

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, czwartek, 2. sierpnia 1917.

Odpowiedź prezesa ministrów francuskich na ostatnie oświadczenie kanclerza.

Podaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Dziennika Berlińskiego” treść przemowy kanclerza rzeszy niemieckiej, dra Michaelisa, wygłoszonej w sobotę wobec zaproszonych w tym celu dziennikarzy, w której kanclerz niemiecki prosił zarzuty podnoszone przeciw niemu po drugiej stronie frontu bojowego z okazji ostatniej mowy, wygłoszonej w parlamencie, i mówił o tajnym układzie, zawartym podczas wojny pomiędzy rządem carskim a rządem francuskim, w którym Rosja przyznała Francji prawo siły do Alzacji Lotaryngji, lecz także do części państwa niemieckiego, położonej po lewym brzegu Renu. Kanclerz zwał prezesa ministrów francuskich, Ribota, by zaprzeczył temu.

Ribot nie pozostał zbyt długo dłużny odpowiedzi. Skorzystał z pierwszej okazji, która się nastąpiła po tamy w parlamencie francuskim. Donosi o tem urzędowa francuska „Agencja Havaas” co następuje:

Paryż, 31 go lipca.

Oświadczenie, które zdał prezes ministrów w francuskiej Izbie poselskiej, brzmiało jak następuje:

„Kanclerz niemiecki pozwolił sobie wyrażać do rządu francuskiego publiczne wezwanie, by oświadczył, czy na tajnym posiedzeniu z dnia 1-go lipca nie powiadomił Izby o tajnym traktacie, który zawarł z stał w przeddzień rewolucji rosyjskiej, a w którym ear się zobowiązał popierać nasze pretensje do niemieckich obszarów po lewym brzegu Renu. Tymczasem zawiera oświadczenie kanclerza wielkie niedokładności i rzeczywiste kłamstwa, zwłaszcza co do roli, jaką przypisuje Poincarému, mianowicie, że ten miał kazać podpisać traktat bez wiedzy Brianda. Izby wiedzą, jaki był przebieg sprawy. Na skutek swej rozmowy z carem poprosił i otrzymał Doumergue od Brianda upoważnienie do zaprotokolowania przyrzeczeń cara, że popierać będzie nasze żądania, dotyczące zwrotu Alzacji Lotaryngji, które wydarte nam zostały przemocą i że pozostawi nam wolną rękę w szukaniu gwarancji przeciw każdemu nowemu atakowi. Nie przez zabór obszarów, położonych po lewym brzegu Renu, na rzecz Francji, lecz przez to, że w razie koniecznej potrzeby stworzymy z tych obszarów nowe samodzielne państwo, któreby nas podobnie jak Belgia miało bronić przed napadem z drugiej strony Renu. Nigdy nie myśleliśmy o tam, by postąpić sobie tak, jak postąpił Bismarck w roku 1871. Dlatego mamy prawo zaprzeczyć zupełnie formalnie twierdzeniu kanclerza niemieckiego.

Kanclerz zna widocznie treść listów, które w lutym 1917 roku zamieniliśmy z Paterburgiem i pozwolił sobie sformułować ich treść, podobnie jak to uczynił najłatwiejszy z jego poprzedników z depezą emką. W dniu, w którym rząd rosyjski bądźle uważał za wskazane ogłosić te listy publicznie, nie bądźliśmy się temu wcale sprzeciwiać.

Natomiast strzegł się kanclerz niemiecki naturalnie nie bardzo, by powiedzieć cokolwiek o oświadczeniach, które zdałem w dniu 20. marca, a w których w imieniu Francji odrzuciłem wszelką politykę zaborów i wszelki dokonywany przez Kanclerza niemieckiego namyślnie zapominał o mowie, którą w dniu 22. maja wygłosiłem w Izbie, a w której oświadczyłem, że byłibyśmy gotowi dyktować w Rosję o celach wojennych, i że, gdyby naród niemiecki któremu nie zaprzeczamy prawa do życia i do rozwoju, zrozumiał, iż pragniemy pokoju opartego na prawach narodów, zawarcie pokoju byłoby przez to znacznie ułatwione. Pominął on milczeniem porządek obrad, przyjęty jednoznacznie po tajnym posiedzeniu, które się odbywało od 1. do 5. lipca. Popierając ten porządek obrad, powiadałem, że nie prowadzimy polityki zaborów albo podbojów. Nie leży to w zakresie polityki francuskiej.

Ale mogła to być czynić ta polityka, której wszystkie napaści i której zbrodnicze uderzenie mu staliśmy wytrzymać. Tak, zaczęliśmy dwadzieścia pięć lat pod naciskiem tej polityki, a odwa, jakiego mieliśmy dziś dokonać, nie jest odwetem nelsku, lecz odwetem, polegającym na tem, by wezwać idee sprawiedliwości, wolności i równowagi, tak jak je wyznaje Francja, w prawo międzynarodowe. Nie pozwólmy się złodzić formalkami. Znamy dobrze ich zamiary, pragnęliby oni wywołać zamieszanie wśród demokracji świata, wsławić im, że jesteśmy ludźmi, którzy pragną zaborów. Nie, my szukamy prawa i sprawiedliwości. Chcemy odebrać te prowincje, które nie przestały być nigdy francuskimi. Były niemi z własnej woli, bo oddały się Francji. Podczas wielkiej rewolucji w roku 1790 przybyły na uroczystość federacyjną i oświadczyli, że przyłączają się do Francji. Odtąd wiodły żywo francuski, były częścią Francji, a gdy nam zostały wydarte, czuliśmy wszyscy, że tej szlachetnej Francji czegoś brakuje. Muszą one wrócić do Francji, ponieważ należą do niej, ponieważ nie należą do tych, którzy nie wzięli ich, jak my to uczyniliśmy, przejmując je do siebie, lecz przemocą, twardym prawem wojny, którą się brzydzą. My nie chcemy tych aktów dokonywanych przemocą, my chcemy poprosić zwrotu tego, co nam się należy.

Ribot wskazał potem na słowa porządku obrad, który przyjęł Izba na skutek tajnego posiedzenia od 1-go do 5-go lipca i wywoził dalej:

„Obecnie śmie się mówić światu, że my chcemy aneksji. Jest to zbyt nieczysty manewr, aby się cokolwiek mógł dać nim zmylić, a zwłaszcza demokratyczne masy narodu rosyjskiego, które sprzeciwiały się odwręciu od sprzymierzeńców, głosząc im fałszywe o prawdziwych uczuciach demokracji francuskiej. Czego chce kanclerz? Pragnie on ukryć trudności, które uczwa, gdy chce ustalić cele wojny na Niemiec i warunki, pod jakimi gotów byłby zawrzeć pokój. Stara się zwłaszcza odwrócić uwagę od strasznej odpowiedzialności, która ciąży na sumieniu cesarza niemieckiego i jego doradców.

Dzień po ogłoszeniu uchwał, która powzięte zostały w dn 5 lipca na zebraniu odbytem w Poczdamie, na którym rozważono wszelkie skutki ultimatum, która miało być wysłane do Serbji, ultimatum, z którego wojna wynikała musiła, w dzień po ogłoszeniu tego próbuje kanclerz w ten sposób odwrócić uwagę. Jest to pewnego rodzaju bezczelność, jeśli mając taką odpowiedzialność na swych barkach, żąda się zdania sprawy co do naszych zamiarów.

Pomimo to, zwracamy się nie do Niemców, lecz do wszystkich tych, którzy jako świadkowie albo współuczestnicy w tej wielkiej wojnie, która zasłony już od trzech lat, wiedzą, że na dnie dąży narodu francuskiego tywle głębokie przywiązanie do zasad sprawiedliwości, do szacunku wobec prawa narodów i, może to powiedzieć, choćby wrogowie nasi mało nie mieli zrozumieć, do prawdziwej szlachetności.

Półurzędowa odpowiedź niemiecka.

Wywody powyższe zaopatruje Biuro Telegraficzne Wolffa w następujący komentarz:

„Francuski prezes ministrów musiał się obecnie jednak zdecydować na to, by wypowiedzieć się co do tajnych układów, które zawarte zostały pomiędzy rządem Poincarégo a rządem carskim w sprawie ziemi niemieckiej.

Pan Ribot obchodził ciągle jeszcze bardzo ostrożnie akta, które przyrzekł wkrótce ogłosić już przed miesiącem, ale musi przyznać, że tajne układy zapewniły Francji poparcie jej takomstwa na Alzacji Lotaryngji i na reszcie obszarów niemieckich, leżących po lewym brzegu Renu. Przyjmujemy do wiadomości, że Nadrenja nie ma być zupełnie zannektowaną, a tylko, o ile się to podoba Francji, ma się stać francuskim państwem burzowym. Po raz pierwszy przyznaje się więc urzędowo z trybuny francuskiej Izby poselskiej, jak daleko sięgają życzenia francuskie, sformułowane w traktatach. Ani słówkiem nie wyrzekł się pan Ribot tych planów rozkawałkowania i ograbienia Niemiec, a pomimo to ma odwagę przeciwstawiać wywodom kanclerza rzeszy »formalne demantiki«. Z tego

można osądzić, co są warte słowa ministra francuskiego. Pan Ribot schodził też w swej mowie na fałszywe twierdzenia o radzie koronacyj z dnia 5 go lipca. Już wczoraj zniszczyliśmy tę legendę. Nie ma nic prawdy w całej tej historii, którą pan Ribot pragnie spróżno odwrócić uwagę od tajnego układu rabunkowego.

Telegram gratulacyjny cesarza niemieckiego

do bawarskiego następcy tronu Rupprechta.

Urzędowo. W polu, 1 go sierpnia.

Do następcy tronu bawarskiego Rupprechta.

„Składam Ci życzenia z okazji wielkiego sukcesu znajdującego się pod Twoimi rozkazami 4-ej armji, osiągniętego 31-go lipca. Two wskazówki, silne zarządzenia A. K. O. 4, nie dająca się złamać wola zwycięstwa Twych wujak i ich świetne zachowanie się miały ten dumny skutek, że unicestwiły pierwszy olbrzymi rozmach wielkiego angielsko-francuskiego ataku, który miał odebrać wybrzeża Flandryjskie.

Bóg i Pan bądźcie i nadal z Tobą i z Twoim szacownym wojskiem.

WILHELM I. R.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo. Wielka główna kwatery, d. 1. 3.

Zachodni plac boju.

Grupa armji następcy tronu Rupprechta.

Rozpoczęta się wielka bitwa we Flandrii i jedna z najważniejszych kończąca się dziś z zapowiedzią zwycięstwa trzeciego roku wojny.

Masami, jakich dotąd nie używał nikt na żadnym miejscu tej wojny, nawet nie na wachodzie Bruilów, zaangażował Anglik, a w jego towarzystwie Francuz wczoraj na 25 kilometrów szarokim frontie pomiędzy Noordchoote i Warneton. Cel ich był wysoki: Chodziło o zadanie ciosu druzgocącego »zarazie łodzi markowskiej«, która z wybrzeży Flandryjskich podkopyje pasowanie Anglii na morzu.

Mocno aktywna fala ataku gęsto ustawionych dywizji następowały po sobie, atakowały liczne automobily opancerzone i oddziały konnicy. Z olbrzymim rozmachem wiarował wróg po dwutygodniowej walce armatniej, która rychło rano 31 lipca wzmożła się do rozmiarów ognia bębniącego, do naszej strefy obrony. Przeszedł on w kilku odcinkach ponad naszymi linjami łączącymi w pozycjach lejkowych i zdobył w niektórych miejscach przejściowo znaczne tereny.

W niedającym się powstrzymać kontrataku rzuciły się nasze rezerwy przeciw wroga i wyparły go w zaciętej walce na krótki dystans, trwającej dzień cały, z naszej strefy bojowej albo w przednie pole lejkowe. Na północ i na północny wschód od Ypern pozostało pole lejków utrzymane przez wroga głęboko; tutaj nie można było na atale utrzymać Blizchote.

Rozwijające się wieczorem ponownie na szarokim frontie ataki nie spowodowały żadnej zmiany na korzyść wroga; rozbiły się przed naszą nowo ustawioną linią bojową.

Wojska nasze donoszą o wysokich krwawych stratach nie cofającego się przed żadnymi ofiarami wroga.

Świetna walczność i sila ataku naszej piechoty i pioniarów, niebojąca się śmierci wytrwałść i wyśmienita działalność artylerji, karabinów maszynowych i przyrzadów do rzucania min, odwaga lotników i jakasjwierniejsza obowiązkowość wojak wywiadów czych i lanych rodzajów brosi pomocniczej, specjalnie zaś celowa, spokojne dowództwo dawały powną gwarantującą zakończenia się dla nas szczęśliwie dnia tej bitwy.